

WIDZIAŁEM CZŁOWIEKA NIEZWYKŁEGO

świadczenia więźniów Auschwitz
o św. Maksymilianie

zebrał i opracował:
o. Robert Maria Stachowiak OFMConv



WYDAWNICTWO
OJCÓW FRANCISZKANÓW
NIEPOKALANÓW 2021

Na okładce:
obraz św. Maksymiliana M. Kolbego autorstwa Jana Molgi,
Miejsce Pamięci na terenie byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen

Redaktor wydania: o. Robert M. Stachowiak

Skład: br. Adam M. Ślusarczyk

Korekta: o. Andrzej Sujka

Można drukować:
o. Grzegorz M. Bartosik, prowincjał
Warszawa, 21.06.2021 r. L. dz. 230/21

© *Copyright by Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2021*

ISBN 978-83-7766-221-2

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów
Paprotnia, ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5, 96-515 Teresin
tel. 46 864 22 08
e-mail: wydawnictwo@niepokalanow.pl
www.wydawnictwo.niepokalanow.pl

SŁOWO OD REDAKTORA

Wśród tekstów związanych ze św. Maksymilianem Kolbem niewątpliwie najważniejsze są *Pisma* jego autorstwa oraz *Konferencje św. Maksymiliana Kolbego* spisane przez braci z Niepokalanowa. Obie te książki, wydane przez Wydawnictwo Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie, cieszą się dość dużą popularnością. To od wielu lat niejako pamiątki po św. Maksymilianie.

Jednak w niepokalanowskim archiwum istnieją również maszynopisy tekstów, które powinny być równie ważne dla naśladowców Świętego. Niektóre ich fragmenty można spotkać na stronach internetowych. Mowa o świadectwach więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Wydaje się, że dobrą okazją do ich wydania w formie książkowej może być 80. rocznica męczeńskiej śmierci założyciela Niepokalanowa. Oby dzięki tej pozycji i bardzo ciekawych świadectw więźniów Auschwitz jeszcze bardziej znany był przykład św. Maksymiliana.

W książce skorzystano z zeznań z procesu beatyfikacyjnego, zeznań zebranych przez braci z Niepokalanowa oraz zeznań z pierwszych artykułów w *Rykerzu Niepokalanej*. Zeznania z procesu beatyfikacyjnego zapisane są w dwóch tomach: pierwszy zatytułowany *Processus apostol. de virtu et mir. in specie in Curia Cracoviensi. A.D. 1962* (w tej książce pod nazwą *Zeznania świadków*, t. 1), drugi natomiast *Transumptum publicum et authenticum integri Processus Auctoritate Apostolica super virtibus et miraculis in specie eiusdem Servi Dei in Curia Varsaviensi A.D. 1962* (*Zeznania świadków*, t. 2). Oprócz tych dwóch tomów w archiwum w Niepokalanowie dostępny jest maszynopis *Zeznania współwięźniów o o. Maksymilianie (Rajmundzie) Kolbem. Oryginały*. Wybierając ze wspomnianych pozycji zeznania więźniów, na końcu każdego świadectwa

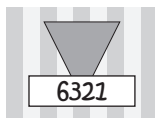
podano, z jakiego tomu pochodzi, oraz strony maszynopisu, na których jest zamieszczone. Pozycje wspomniane wcześniej uzupełnione zostały wspomnieniami więźniów Auschwitz o św. Maksymilianie zamieszczonymi w *Rycerzu Niepokalanej* w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Ze względów redakcyjnych ujednolicona została pisownia nazwisk (np. Fritzsche, Palitzsche) i nazw niemieckich używanych w świadectwach. Poprawiono również błędy (tzw. literówki, błędy gramatyczne itp.), które wynikały z nieprawidłowego zapisu protokółantów. Trzeba wiedzieć, że przed ogłoszeniem o. Maksymiliana Kolbego błogosławionym i świętym, nazywano go sługą Bożym. Dlatego w świadectwach z procesu beatyfikacyjnego często jest używany ten tytuł. W zeznaniach w procesie beatyfikacyjnym były zadawane w punktach pytania, dlatego świadkowie odnoszą się do nich. Ze względów technicznych zostały one jednak w większości pominięte. Wycięto z początkowej części zeznań każdego świadka procesu beatyfikacyjnego życiorys i zastąpiono go schematyczną notką biograficzną zeznającego (jeśli udało się zdobyć jego dane). Zrezygnowano również z nielicznych tekstów nic nie wnoszących. Świadectwa ułożone są alfabetycznie według nazwisk dających świadectwo więźniów Auschwitz. Świadkowie ci składali swoje zeznania wiele lat po wydarzeniach. Ich relacje opierały się na tym, co pamiętali. Dlatego elementy niektórych zeznań okazały się niedokładne i niekoniecznie zgodne z rzeczywistością. Teksty w tych fragmentach nie zostały zmienione, ponieważ świadectwa stanowią integralną całość, w którą redaktor nie ingerował.

Pragnę podziękować Annamarii Mix OV, pracownicy Archiwum MI w Niepokalanowie, za pomoc w dotarciu do świadectw więźniów Auschwitz o św. Maksymilianie.

o. Robert Maria Stachowiak OFMConv

JERZY BIELECKI



Syn Stanisława, urodzony w 1915 r. w Warszawie. Z zawodu technolog. Ukończył Szkołę Inżynieryjną im. Wawelberga w Warszawie. W 1939 r. wyruszył na wojnę jako porucznik rezerwy 21. Pułku Piechoty. Aresztowany w kwietniu 1940 r., w KL Auschwitz od października 1940 r. Zmarł w 1984 r. w Częstochowie.

Nie jestem ani krewnym, ani powinowatym sługi Bożego, a zeznania składam w tej nadziei, by się przyczynić do wyniesienia sługi Bożego na ołtarze. To, co chcę zeznawać, wiem na podstawie bezpośrednich obserwacji sługi Bożego.

Ze sługą Bożym zetknąłem się po raz pierwszy z końcem lub początkiem maja 1941 r. [zeznania składano wiele lat po opisywanych wydarzeniach, stąd też zdarzały się w nich pomyłki – przyp. red.]. Były to tylko sporadyczne spotkania na terenie obozu oświęcimskiego, gdzie przebywałem od października 1940 r. jako więzień (mój obozowy numer 6321).

Pierwszy raz zwrócił moją uwagę współwięzień o zachowaniu pełnym godności, spokoju i powagi i tym wyróżniający się od innych. Pracowaliśmy wtedy razem przy wybieraniu żwiru z rzeki Soły w tzw. Kiesgruppe, przeznaczonej do szczególnie ciężkich robót. Grupa ta była przez władze obozowe specjalnie szykanowana. Szykany te polegały na tym, że kazano nam w drelichowych ubraniach pracować w zimnej wodzie. Ponadto dozorczy obozowi maltretowali w okrutny sposób więźniów, bijąc ich, a nawet zabijając.

Mimo niezwykle ciężkiej pracy i znęcania się dozorców obozowych uderzyło mnie u tego współwięźnia, o którym w międzyczasie dowiedziałem się, że jest to o. Kolbe z Niepokalanowa, iż nigdy nie narzekał na ciężkie warunki, nie złorzeczył, a nawet pocieszał innych współwięźniów i podnosił na duchu.

Pracowałem z nim przez okres około trzech tygodni. Widziałem, jak jednego razu został uderzony przez kapo dużą drewnianą pałką, ale sługa Boży przyjął to uderzenie spokojnie. Po okresie naszej wspólnej pracy ja zostałem przydzielony do innej grupy roboczej, a sługa Boży po pobycie w obozowym szpitalu został przydzielony do innej grupy roboczej. W obozie ja mieszkałem na bloku 15, a sługa Boży w bloku 14. Bloki te stały naprzeciw siebie, przedzielała je tylko droga obozowa.

Gdzieś pod koniec maja 1941 r., względnie na początku czerwca, zetknąłem się ze sługą Bożym po raz drugi. Po wieczornym apelu, kiedy wolno nam było porozmawiać ze sobą, tzn. ze współwięźniami z różnych bloków, ostrzegłem sługę Bożego przebierającego palcami. Zapytałem go: „Co robisz?”. Odpowiedział, że odmawia różaniec. Zapytał mnie, czy jestem katolikiem. Gdy go prosiłem o nauczenie odmawiania różańca, pouczył mnie, jak należy się modlić, nie posiadając różańca. Byłem wtedy przygnębiony i straciłem nadzieję, czy przetrwam obóz, a sługa Boży mnie pocieszał i podnosił na duchu. Mówił mi, bym się długo modlił i wierzył, a na pewno przetrwam szczęśliwie więzienie obozowe. Biła od niego jakaś niezwykła jasność, pogoda ducha, ogromne opanowanie i spokój niespotykany u innych więźniów. Byłem dlatego wtedy tak przygnębiony, ponieważ pracowałem przy ładunku węgla. Pracowałem razem z trzema innymi i obowiązkiem naszym było wyładowanie około 30 t węgla

z wagonu w ciągu kilku minut. Praca ta przewyższała nasze możliwości fizyczne, a w razie niewykonania jej byliśmy bici i katowani. W tych warunkach słowa otuchy sługi Bożego ogromnie mnie podniosły na duchu.

W tym czasie słyszałem od współwięźnia nazwiskiem Szczechura, który był na 14 bloku razem ze sługą Bożym, że był dotychczas komunistą z przekonania, a sługa Boży w rozmowach przekonał go i doprowadził do wiary. Więzień ten został przez Niemców zabity w obozie. Wyżej wspomniany więzień mówił przy tym, że nie spotkał w życiu księdza katolickiego, który by go potrafił tak skutecznie przekonać o prawdziwości wiary. Mówił mi przy tym, że sługa Boży na swym bloku stale się modli i innych zachęca do modlitwy, pociesza, podtrzymuje na duchu, służy radami i wszelką dostępną sobie pomocą.

Trzecie moje spotkanie ze sługą Bożym, a zarazem ostatnie, było na odległość mniej więcej 20 m. Nie rozmawiałem z nim wtedy, tylko widziałem go dokładnie i jego zachowanie. Było to z końcem lipca 1941 r. Z bloku 14, na którym przebywał sługa Boży, zbiegł jeden więzień. Za karę wszyscy należący do bloku 14 stali na placu apelowym prawie dwie doby. Nie wolno im było udać się do baraku mieszkalnego, nie dostawali jedzenia, dopóki Niemcy nie znajdą uciekiniera. Zapowiedzieli Niemcy również, że o ile się nie odnajdzie, to dziesięciu więźniów z 14 bloku zostanie skazanych na śmierć głodową w bunkrze na bloku 11. Pod wieczór drugiego dnia nieustannego stania na placu apelowym ówczesny Lagerführer, Fritzsch, dokonał wyboru dziesięciu skazańców. Obserwowałem tę scenę razem z moimi kolegami z bloku piętnastego przez okno. Widziałem jak komendant obozu sam wybierał skazańców, którzy po dokonaniu wyboru musieli zaraz wystąpić przed szeregi.

W pewnym momencie, kiedy już dziesięciu skazańców stało przed szeregami bloku 14 i zdjęli obuwie na rozkaz Raportführera Palitzscha, wystąpił z szeregów sługa Boży. Poznałem go dokładnie, bo odległość od niego wynosiła około 20 m. Pierwsze moje wrażenie było, że sługę Bożego uderzył komendant obozu w twarz, bo nigdy się nie zdarzyło, by jakiś więzień bez rozkazu odważył się wystąpić z szeregu i zbliżyć się do esesmanów. Byłem również przekonany, że komendant momentalnie go zastrzeli.

Sługa Boży zbliżył się do komendanta krokiem pewnym, spokojnie. Zapanowała konsternacja i u Niemców, i u wszystkich, którzy obserwowali tę scenę. Widziałem dokładnie przez okno, jak sługa Boży rozmawiał o czymś z komendantem i wskazał na jednego z dziesięciu skazanych. Komendant był mocno zdenerwowany, co było całkiem widoczne, a sługa Boży bardzo opanowany i spokojny. Komendant polecił wskazanemu przez sługę Bożego skazańcowi udać się do szeregu, a sługa Boży stanął na jego miejscu. Rozmowy sługi Bożego nie słyszałem, bo okna naszego bloku były zamknięte i nie wolno było ich otworzyć. Widziałem, że dziesięciu skazanych odprowadzono z placu apelowego, a resztę więźniów z bloku 14 do swojego bloku.

Zaraz po tym wypadku w naszym bloku wszyscy komentowali to zajście przez kilka dni, nie tylko więźniowie, ale i Niemcy pełniący funkcje obozowe. Wszyscy jednogłośnie podziwiali, że znalazł się kapłan katolicki, Polak, który poświęcił się na śmierć głodową, by uwolnić od niej innego więźnia. Z najwyższą czcią mówiono o nim, że to męczennik i człowiek święty. W tym czasie, gdy dziesięciu skazanych na śmierć głodową przebywało w bunkrze, dochodziły do nas wiadomości, że z tego bunkra słychać śpiewy religijne i modlitwy. Wszyscy twierdzili, że inicjatorem tego jest sługa Boży. Sługa Boży należał do kilku, którzy najdłużej przeby-

wali w tym bunkrze głodowym, i jak powszechnie mówiono, został dobity zastrzykiem fenolu przez Niemców. Było to w sierpniu 1941 r. Sługa Boży przebywał w bunkrze od dwóch do trzech tygodni.

Już po zakończeniu wojny słyszałem od kogoś (nazwiska już nie pamiętam), że współwięźniowie chcieli wykraść zwłoki sługi Bożego i pochować gdzieś w osobnym miejscu ze względu na niezwykle szacunek dla niego, ale to się nie udało. Ponieważ w tym czasie nie było jeszcze zbudowanych krematoriów [zeznania składano wiele lat po opisywanych wydarzeniach, stąd też zdarzały się w nich pomyłki – przyp. red.], zwłoki ludzkie układano poza obozem w stosy, oblewano łatwopalnym materiałem i zapalano granatem.

Po śmierci męczeńskiej sługi Bożego powszechnie w obozie uważano go za świętego. Z taką opinią zetknąłem się również po zakończeniu wojny, kiedy rozmawiałem z różnymi ludźmi. Kilka lat temu rozmawiałem z pisarzem Gustawem Morcinkiem, z którym zetknąłem się na jednej wycieczce. Kiedy dowiedział się, że zetknąłem się w obozie ze sługą Bożym, dopytywał mnie o szczegóły dotyczące sługi Bożego i sam też twierdził, że postać sługi Bożego jest niezwykła i powinna znaleźć się na ołtarzach.

Nie zetknąłem się z żadną wypowiedzią ustną czy na piśmie odmawiającą świętości sługi Bożego.

Chciałbym dodać, że przystępuję w pierwsze piątki miesiąca do spowiedzi świętej i kiedyś przy jednej spowiedzi przyszło mi na myśl pomodlić się do Pana Boga za przyczyną sługi Bożego, ażeby sługa Boży wyprosił mi łaskę dla syna mego, Krzysztofa. Jest on trudnym dzieckiem do wychowania, uczył się słabo. Przyznaję, że po tej modlitwie nastąpiła poprawa w nauce, a częściowo i w zachowaniu. Nie mam więcej nic do dodania czy zmieniania w moich zeznaniach.

SPIS TREŚCI

WSTĘP.	5
SŁOWO OD REDAKTORA.	9
JERZY BIELECKI numer obozowy 6321.	11
BRUNON BORGOWIEC numer obozowy 1192.	16
FRANCISZEK BROL numer obozowy 1159.	21
MAKSYMILIAN CHLEBIK numer obozowy 1251.	25
TADEUSZ LUCJAN CHROŚCICKI numer obozowy 16655.	28
HENRYK S. CYANKIEWICZ numer obozowy 13163.	39
RUDOLF DIEM numer obozowy 10022.	43
ALEKSANDER DZIUBA numer obozowy 4020.	49
FRANCISZEK GAJOWNICZEK numer obozowy 5659.	61
BOGDAN GLIŃSKI numer obozowy 11958.	76
STANISŁAW GŁOWA numer obozowy 20017.	79
TADEUSZ JOACHIMOWSKI numer obozowy 3720.	81
ZYGMUNT KOŁODZIEJSKI numer obozowy 7321.	85
KS. JÓZEF KOPCZEWSKI numer obozowy 16853.	88
MIECZYŚLAW KOŚCIELNIAK numer obozowy 15261.	91
WŁADYSŁAW LEWKOWICZ numer obozowy 3121.	101

TADEUSZ PACZUŁA	
numer obozowy 7725.	106
TADEUSZ PAWŁAK	
numer obozowy 15231.	109
TADEUSZ PIETRZYKOWSKI	
numer obozowy 77.	113
JAN PILECKI	
numer obozowy 808.	118
KS. ZYGMUNT RUSZCZAK	
numer obozowy 9842.	119
HENRYK SIENKIEWICZ	
numer obozowy 2714.	123
JÓZEF SOBOLEWSKI	
numer obozowy 2877.	139
TADEUSZ STEFAŃSKI	
numer obozowy 8135.	148
JÓZEF STEMLER	
numer obozowy 13571.	150
JAN JAKUB SZEGIDEWICZ	
numer obozowy 16858.	161
KS. KONRAD SZWEDA	
numer obozowy 7669.	167
BOLESŁAW ŚWIDERSKI	
numer obozowy 952.	195
BR. WŁADYSŁAW ŚWIĘS	
numer obozowy 16732.	200
FRANCISZEK TARGOSZ	
numer obozowy 7626.	202
WŁADYSŁAW TONDOS	
numer obozowy 18871.	208
NICET FRANCISZEK WŁODARSKI	
numer obozowy 1982.	209
STANISŁAW ZABOKLICKI	
numer obozowy 13481.	219